WYDANIE D. SOBOTA 29 KWIECIEŃ 1933 ROK II - NR. 116

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Czy Gorgonowa zabiła?!

Prokurator woła: tak — obrońcy krzyczą: nie

Kraków, 28-go kwietnia.

Piątkowy dzień procesu Gorgonowej jest, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostatnim dniem rozpraw przed zapadnięciem wyroku.

O godz. 9 rozpoczął przemówienie prokurator dr. Szypuła słowami:

Zabić mogła tylko Gorgonowa...

Przemówienie prokuratora Szypuły

Wysoki Trybunale, czcigodni sędziowie przysięgli! Dobiega końca drugi proces Margerity Gorgonowej. Szereg długich męczących dni przesunął się przed naszemi oczami i obudził czarne wspomnienie grozy owej nieszczęsnej nocy grudniowej, która na młodem życiu położyła znak śmierci.

Zbrodniarza należy szukać wśród domowników

Dalej prokurator przedstawił krótko odkrycie mordu przez Stasia, jego rozpaczliwy krzyk, obudzenie się ojca i t. d. aż do chwili wezwania dr. Csali i stwierdzenia śmierci, poczem zaczął się zastanawiać nad rozmaitemi koncepcjami co do sprawcy morderstwa. Prokurator wykazuje, że odpada koncepcja mordu rabunkowego, bo musiałby po tej zbrodni zostać wyraźny ślad. Następnie podnosi, że zbrodnia ta nie została dokonana przez obcego sprawcę. Nie można przyjąć jakoby morderstwo to było morderstwem z zemsty, upada też koncepcja upozorowania mordu seksualnego. Zbrodniarza należy szukać z pośród domowników, do których należy Staś Zaręba, Henryk Zaręba, ogrodnik Kamiński, jego żona oraz służąca Tobiaszówna. Wszystkich tych ludzi niewinnie posądzono. Pozostaje zatem z pośród domowników tylko oskarżona Gorgonowa.

I tu prokurator obszernie omówił poszlaki świadczące przeciwko Gorgonowej.

Wszystkie poszlaki świadczą przeciw Gorgonowej

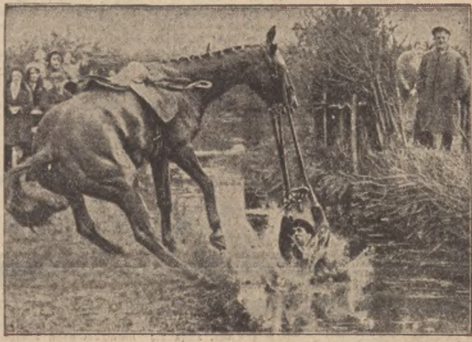
Przypatrzmy się motywom. Na śmierci denatki nie mogło zależeć nikomu jak tylko oskarżonej. Ten to uczynił, kto w tem miał korzyści — mówi prokurator. Lusia stała na przeszkodzie w ułożeniu się stosunków Gorgonowej z Zarembą. To też, gdy przeprowadzka do nowego mieszkania miała być przypieczętowaniem zwycięstwa Lusi w walce z Gorgonową o prymat, Gorgonowa w ostatniej chwili, gdy jeszcze miała sposobność, tuż przed przeprowadzką, dokonała mordu. Z nienawiścią Gorgonowej łączyło się uczucie zemsty, które w południowym, dalmatyńskim temperamencie przybiera formy bardzo zdecydowane.

Prokurator zwraca się następnie do sędziów przysięgłych z uwagą, że zapewne usłyszy słowa powtarzające się przy procesach poszlakowych, tak jak toczący się właśnie proces, że nie można nikogo zasądzać, gdy niema dowodów, lecz tylko poszlaki.

Dajcie świadectwo prawdzie!

Morderstwo skrytobójcze — podnosi dr. Szypuła — cechuje to, że niema tego ostatecznego ogniwa w łańcuchu, że niema schwytania sprawcy czynu, lecz są tylko poszlaki. Gdyby się nie skazywało na podstawie poszlak, to wszyscy mordercy cieszyliby nie wolnością, a truciźny i siekiery święciłyby tryumfy. Rozpatrzcie zeznania wszystkich świadków — woła prokurator do sędziów przysięgłych — i powiedźcie, czy jest choćby najmniejszy ślad, któryby prowadził do innego sprawcy, któryby usprawiedliwiał twierdzenie, że morderstwa mógł dokonać ktoś inny. W poczuciu zatem pełnej odpowiedzialności wobec prawa i sumienia weźcie na barki swoje sprawę orzeczenia o winie i dajcie świadectwo prawdzie, jak wasi poprzednicy we Lwowie.

Mowa prokuratora trwała około 4 godziny z małemi przerwami.



Dowód wielkiej przytomności umysłu dał pewien dżokej angielski, który w czasie przeskakiwania rowu poprzez głowę konia upadł do wody. Przytomny dżokej nie wypuścił lejc z ręki i przy pomocy konia szybko wydobył się na brzeg.

Niema dowodu, że Gorgonowa zabiła!

Mowa obrońcy Ettingera

Po godz. 2 popołudniu rozpoczął swe przemówienie obrońca Ettinger, który przemawiał do godz. 5.

Podniósł on, że Sąd Najwyższy dopatrzył się w tej sprawie po procesie lwowskim niebezpieczeństwa dla wymiaru sprawiedliwości i dlatego uznał za konieczne, by proces odbył się powtórnie zdala od miejsca przestępstwa. Zdawałoby się, że w tej sprawie należy przestrzegać szczególnej ostróżności. Tymczasem p. prokurator przytoczył 100 faktów i dla każdego obszerne uzasadnienie, lecz to są tylko poszlaki, niema natomiast ani jednego dowodu, któryby bezpośrednio i wręcz godził w oskarżoną, ani jednego dowodu, na którym sumienie sędziowskie oprzeć by się mogło.

Po tym wstępie, obrońca zaczyna w długich wywodach oceniać zeznania poszczególnych świadków, twierdząc, że był to obóz walczący przeciwko oskarżonej. Panowie nie macie chyba wątpliwości, że Zarembie dawno przed tym procesem Gorgonowa zbrzydła i dlatego chciał zlikwidować z nią stosunki. Gdy Gorgonowa znalazła się na ławie oskarżonych, powstał przed Zarembą dylemat: uwolnienie Gorgonowej oznaczałoby tysiące przykrości życiowych. Skazanie jej jest dla Zaremby zerwaniem związku z oskarżoną. Niewątpliwie o stosunku Zaremby wiedział i syn jego, Staś Zaremba. Wie on, że jedynem wyjściem dla ojca z ciężkiej sytuacji jest skazanie oskarżonej. Pod wrażeniem tego, co dla niego oznacza uwolnienie od Gorgonowej, nie mógł Henryk Zaremba myśleć o obronie oskarżonej, a podobnie i Staś nie mógł zeznawać korzystnie dla niej.

Staś, seledynowa koszula i zachowanie się oskarżonej

Następnie obrońca szeroko zajmuje się kwestją zeznań Stasia co do dostrzeżenia oskarżonej w halu po morderstwie. Twierdzi, że rozumowaniu temu nie można wierzyć, nie przeczy prawdomówności Stasia, lecz zapewne uległ on sugestji.

Dalej dużo zajmuje się obrońca Ettinger kwestją koszuli seledynowej i dochodzi do wniosku, że Staś nie mógł jej zauważyć przed popełnieniem morderstwa. Nie widzi też winy w zachowaniu się oskarżonej bezpośrednio po morderstwie. Była ona tylko wstrząśnięta i zdenerwowana.

Mówi następnie o zachowaniu się oskarżonej przed sądem i podczas śledztwa oraz omawia obszernie jej przeszłość, która z pewnością nie była taka, jak to wynikło z zeznań świadków.

Obrońca nie twierdzi, że zachodzi mord seksualny, jednak mord w Brzuchowicach odpowiada typowi morderstwa z lubieżności, jaki znamy w literaturze naukowej.

„Może uniewinnicie choćby była winną?"

Zwracając się następnie do ławy sędziów przysięgłych mówi:

Macie obowiązek sędziowie przysięgli przy orzeczeniach swych kierować się uczuciem i może nawet uniewinnicie oskarżoną, choćbyście ją uznali za winną. W tej sprawie za takiem rozstrzygnięciem przemawia nietylko uczucie, ale i rozum. Możecie się mylić w waszem miłosierdziu, ale nie wolno wam popełnić błędu przez wydanie werdyktu potępiającego.

Proces trwa...

W przededniu wybuchu wojny

między Japonją a Sowietami

Z Londynu donoszą:

Sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej zaczyna przybierać coraz groźniejszy charakter.

Chiński minister wojny wydał według doniesień angielskich następujące oświadczenie:

Na podstawie poufnych wiadomości można stwierdzić, że spór japońsko-sowiecki o materjał kolejowy na kolei wschodnio-chińskiej jest dość poważny, by się móc liczyć ze starciem zbrojnem każdej chwili.



Walka w obronie samorządu adwokackiego

Adwokat na ławie oskarżonych. — Ciężkie zarzuty przeciwko władzom celnym

Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał wczoraj ciekawą sprawę o zniewagę władz celnych, która zamieniła się w formalną walkę adwokatów katowickich z p. marszałkiem Sejmu Śląskiego, Wolnym na czele, w obronie samorządu adwokackiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł adw. Władysław Guzy z Katowic, którego obrony podjęli się adwokaci pp.: marszałk Wolny, dr. Dąbrowski, dr. Zbisławski, dr. Trojanowski, i dr. Daab z Katowic.

Akt oskarżenia, popierany przez prokuratora S. O., dr. Kuleja, zarzucał adw. Guzemu, że w zażaleniu, wniesionem do Sądu Okręgowego w Katowicach przeciwko aresztowaniu niejakiego Żmigroda twierdził, że dowody, zebrane przeciwko Żmigrodowi są nieprawdziwe, gdyż stworzone zostały przez organa władz celnych w celu bezwzględnego wykazania winy oskarżonego (Żmigroda) i uniknięcia kompromitacji, oraz że organa władz celnych wysyłają swoich ludzi do różnych szmuglerów w Bytomiu i okolicy, ofiarują im zapłatę namawiając do składania zeznań, iż Żmigrod i towarzysze przeprowadzali szmugiel sacharyny do Polski, dodając, że za tego rodzaju zeznania nic im się stać nie może, bo mieszkają w Niemczech i t. p.

Na wstępie rozprawy oskarżony, adw. dr. Guzy prosił o załączenie do sprawy akt, w których znajduje się inkryminowane zażalenie, co się stało. W dalszym ciągu adw. Dąbrowski prosił o przekazanie tej sprawy na drogę dyscyplinarną, uzasadniając to tem, że art. 24 ustawy o ustroju adwokatury, gwarantuje adwokatowi wolność słowa i pisma, a na wypadek nadużycia tej wolności, adwokat jest pociągany do odpowiedzialności dyscyplinarnej. W dalszym ciągu adw. Dąbrowski wnosił o zasięgnięcie opinji Naczelnej Rady Adwokackiej, czy p. Guzy nadużył zagwarantowanej wolności słowa i pisma.

Adw. Trojanowski podkreślił, że jest to pierwszy wypadek w Polsce po wyjściu nowej ustawy o ustroju adwokatury, że adwokat odpowiada za czyn, popełniony w związku z swoją czynnością zawodową i dlatego sprawa ma zasadnicze znaczenie. O tem, czy adwokat nadużył wolności słowa wzgl. pisma, może decydować tylko powołana do tego ustawą władza dyscyplinarna.

Adw. Wolny w dłuższem przemówieniu objaśniał znaczenie samorządu adwokackiego, który powołany jest do obrony etyki adwokackiej. Że adwokackiej władzy dyscyplinarnej nie można lekceważyć, wynika to z ustawy, która daje komisjom dyscyplinarnym prawo do surowego karania adwokatów: udzielania nagany, zawieszania w urzędowaniu do jednego roku oraz skreślenia z listy adwokackiej. Adw. Wolny, mówiąc o obowiązkach adwokatów, stwierdził, że adwokat-obrońca byłby niepotrzebny, gdyby miał tylko prawić grzeczności pod adresem władz. Jeśli zaszedł taki wypadek, że urzędnik Rzplitej szuka świadków za pieniądze, obowiązkiem adwokata było sprawę tę poruszyć.

W obronie samorządu adwokackiego zabierali jeszcze głos adw. Zbisławski i adw. Daab, poczem Sąd postanowił wszystkie wnioski obrońców odrzucić. Na wniosek adw. Wolnego jednak sprawę odroczono do czasu ukończenia postępowania dyscyplinarnego, wszczętego przez samorząd adwokacki.

W końcu adw. Guzy złożył oświadczenie, że zarzuty, stawiano organom władz celnych w zażaleniu, o które jest oskarżony, a które wniósł w imieniu swego klijenta, w całej rozciągłości podtrzymuje.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie oczekiwany jest przez sfery prawnicze całej Polski z ogólnem zainteresowaniem.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Sobota: o g. 16 „Przeklęte srebro" (dla szkół); o g. 20 „U Mety" (przedst. popul.).
Niedziela: o g. 15 m. 30 „Golgota"; wiecz. „Przeklęte srebro".
Poniedziałek: o g. 20 „Przeklęte srebro".
Wtorek: o g. 20 „Przeklęte srebro".
Środa: o g. 16 „Przeklęte srebro"; wiecz. o g. 20 „Przekupka warszawska" (premiera).
Czwartek: o g. 20 „Koncert M. Orlowa".

KINA:

Katowice: Capitol „Kismet" (Żebrak z Bagdadu). Casino „Naucz mnie kochać". Colosseum „Napiętnowani ludzie". Palace „100 metrów miłości". Rialto „Pod Twoją obronę". Union „Kochaj mnie dziś". Dębina „Romans z porucznikiem" i „Czarny ptak".

Mysłowice: Union „Pod Twoją obronę".

Szopienice: Helios „Niech żyje wolność".

Król. Huta: Apollo „Rajski ptak" i „Ostatnia noc kawalera". Colosseum „Pałac na kółkach" i „Wielkomiejskie cienie". Roxy „Pod fałszywą flagą" i „W krzyżowym ogniu".

Bielsko: Apollo „Gdybym miał miljon". Miejskie „Eskadra śmierci". Miejskie w Białej „Pod Twoją obronę".

RADJO:

Sobota, 29 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 16 Intermezzo muzyczne. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40 „Wśród literatów słowackich". 17 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 17.40 Odczyt. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Audycja z okazji narodowego święta Japonji 19 Rozmaitości. 19.10 „Z ziemi Świętej — Szlakiem kolend". 19,30 „Na widnokręgu". 20 Muzyka lekka. 23.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23 Muzyka taneczna. 23.30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 23.35—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 13,05 i 14.05 Płyty. 16.30 Koncert popularny. 18 Muzyka wieczorna. 20 Wieczór rozmaitości. 22.30 Koncert z płyt.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 10.10 Muzyka wiejska. 11 Płyty. 12.30 Koncert południowy. 16 Otwarcie wystawy jubileuszowej. 16.45 Płyty. 17.20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17.50 Esperanto. 18 Recytacje. 18.15 Pieśni chorwackie. 19,25 Muzyka ludowa. 20 Słuchowisko. 22,15 Koncert.

Święto 3-go Maja

Rodacy!

Konstytucja Majowa, której rocznicę, jako Wielkie Święto Narodowe z radosną dumą obchodzi rokrocznie cała Polska, stała się niewyczerpaną skarbnicą najwyższej i ofiarnej miłości Ojczyzny, niewygasającem i zawsze silnie biącem źródłem, z którego Naród Polski czerpał i czerpać będzie moc, pokrzepienie ducha i nakazy dla swych poczynań.

Ślązacy! Dziś Konstytucja 3-go Maja rzuca nam jeden nakaz, nakaz stanowczy: wzmocnienie jednolitości i pogłębienie solidarności narodowej, stworzenie społeczeństwa silnego i pełnego poczucia obowiązków swych wobec Państwa, zespolenia wszystkich sił Narodu dla dobra Ojczyzny.

To nakaz chwili! Dziś, gdy grozi się Polsce odwetem i odebraniem Śląska i Pomorza, obchód w dniu 3-go Maja musi być imponującym i pełnym siły wyrazem, że Naród Polski pogróżek się nie lęka, że tworzy jednolity żelazny front, o który rozbije się każda napaść na granice Rzeczypospolitej.

Ślązacy!

Manifestacyjny udział w tegorocznym obchodzie Konstytucji, tu na kresowej ziemi polskiej, na Ziemi Śląskiej, która w tym dniu czci również rocznicę 3-ciego powstania śląskiego, niech będzie ostrzegającą odpowiedzią na wszelkie prowokacje, że **Ślązacy bez względu na przekonania i wyznania nie dadzą sobie wydrzeć krwawo okupionej wolności, i że każdej chwili gotowi są solidarnie do najbardziej ofiarnej w obronie całości granic i dla dobra Rzeczypospolitej.**

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska!

Niech żyje Ziemia Śląska!

KOMITET WOJEWÓDZKI OBCHODU ŚWIĘTA 3-GO MAJA.

Program obchodu Swięta 3 Maja w Katowicach

Dnia 2-go Maja: O godzinie 8.30 wieczorem capstrzyk orkiestr wojskowej i policyjnej

Dnia 3-go Maja: O godzinie 6 rano pobudka orkiestr wojskowej i policyjnej.

O godzinie 10 uroczysta msza polowa na placu przed gmachem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, celebrowana przez Jego Ekscelencję Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Stanisława Adamskiego. Kazanie okolicznościowe wygłosi ksiądz prof. dr, Józef Kwiczała.

Po południu: **Festyn Ludowy** od g. 15 do 17 w parku Kościuszki, obejmujący różne gry i zabawy oraz wiele niespodzianek dla młodzieży i dorosłych. — **Zawody sportowe.** Od godziny 17 do 19 odbędą się w parku Kościuszki zawody sportowe i gry pokazowe. — Równocześnie odbędą się na boisku Pogoni zawody o nagrodę Prezydenta miasta Katowic.

Wieczorem: O godzinie 20 uroczyste przedstawienie w Teatrze Polskim **„Przekupka Warszawska"**, poprzedzone przemówieniem ks. prof. dr. Karola Milika.

Równocześnie w poszczególnych dzielnicach miasta odbędą się wieczornice ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja:

W Bogucicach o g. 17 na sali p. Kozy. — **W Debie** o g. 16 na sali p. Czupryny. — **W Katowickiej Hałdzie** o g. 19 na sali p. Rzychonia. — **W Ligocie** o g. 18.30 na sali p. Jeżeli. — **W Załęskiej Hałdzie** o g. 20 na sali p. Mroncza. — **W Załężu** o g. 18 na sali p. Świtały. — **W Zawodziu** o g. 17.30 na sali Szkoły Król. Jadwigi.

W ciągu dnia odbędzie się zbiórka na Dar Narodowy 3-go Maja czyli na potrzeby oświatowe na Śląsku.

Fałszywy agent policyjny

konfiskował przemycane z Niemiec pieniądze

Wczoraj Wydział Śledczy w Katowicach aresztował: szofera omnibusu tramwajowego (Bytom—Katowice), Józefa **Brandesa** z Katowic, konduktora tegoż autobusu, Wiktora **Buchcika** z Król. Huty oraz kier. windy Franciszka **Łuszyka** z Chorzowa pod zarzutem **popełnienia oszustwa i sprzeniewierzenia 10.300 marek niemieckich** na szkodę właściciela hurtowni jaj w Katowicach, **Pellmanna.**

Hurtownik Pellmann z Katowic miał zezwolenie na wywóz jaj z Polski do Niemiec i w tym celu poza główną składnicą w Katowicach utrzymywał w Bytomiu filję, a pozatem **posiadał w jednym z tamtejszych banków niemieckich własne większe konto bankowe, sięgające podobno do wysokości 50 tys. marek, czyli przeszło 100 tys. zł.**

W czwartek rano, żona Pellmanna, Jacheta Pellmannowa, udała się autobusem do Bytomia, gdzie **podjęła w banku rzekomo 10.300 mrk. celem przewiezienia ich nielegalną drogą** (z powodu zakazu wywożenia waluty z Niemiec) **do Katowic.** Pellmanowa porozumiała się w Bytomiu **z konduktorem i szoferem omnibusu tramwajowego, Buchcikiem i Brandesem,** którzy przyrzekli, że **dopomogą jej przewieźć pieniądze przez granicę.**

W chwili, gdy omnibus miał ruszyć z przed dworca w Bytomiu do Katowic, **dostąpił do Pellmannowej pewien osobnik, który wezwał ją do udania się z nim na odwach policyjny,** a **równocześnie skonfiskował ukryte pod siedzeniem 10.300 marek.** Po drodze jednak osobnik ten **znikł w tłumie, zabierając ze sobą 10.300 mrk., pozostawiając na ulicy zrozpaczoną i zapłakaną Pellmannową,** która z obawy przed władzami niemieckiemi nie mogła się nawet poskarżyć, że skradziono jej pieniądze, które usiłowała wywieźć nielegalnie do Polski.

Wróciła ona do Katowic, gdzie złożyła doniesienie w policji na Buchcika i Brandesa, podejrzywając ich o współudział w kradzieży pieniędzy.

W toku dochodzeń, prowadzonych przez funkcjonarjuszów Wydziału Śledczego w Katowicach z kom. Jonderka na czele, ustalono, że **rolę fałszywego niemieckiego agenta policyjnego w Bytomiu, który „skonfiskował" pieniądze, odegrał niejaki Franciszek Łuszyk z Chorzowa,** kier. windy, działający w porozumieniu z Buchcikiem i Brandesem.

Łuszyk w czwartek wieczorem **podzielił się zdobytą gotówką z Brandesem i Buchcikiem.**

Całą trójkę aresztowano i osadzono **w aresztach policyjnych** w Katowicach, **gdzie wczoraj po poł. wszyscy przyznali się do popełnienia kradzieży i wskazali miejsce przechowania pieniędzy.** Po wyszukaniu pieniędzy okazało się, że **gotówki jest o 1.000 marek mniej, niż podała Pellmanowa.** Oszuści twierdzą, że więcej pieniędzy nie było. Sprawa skierowana została na drogę sądową.

Sobota **29** Kwietnia 1933	Dziś: Piotra m. Jutro: Katarzyny S. Wschód słońca: g. 4 m. 34 Zachód: g. 19 m. 21 Długość dnia: g. 14 m. 47

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 6 m. 25
Zachód księżyca: g. 0 m. 03

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek, 24 IV. o godz. 19.38 nów.
do wtorku, 2 V. godz. 23.39 pierw. kw.

Walka z poszlakami otaczającemi Gorgonową

Przemówienie obrońcy Woźniakowskiego

Z Krakowa donoszą:

W dalszym ciągu piątkowego procesu Gorgonowej, o godz. 19-ej min. 30 rozpoczął swe przemówienie drugi z obrońców, dr. Woźniakowski, który zajął się szczególnie poszlakami i dowodami rzeczowemi, związanemi z procesem. Adw. Woźniakowski, nawiązując do powiedzenia prokuratora, że poszlaki otaczają oskarżoną zwartym łańcuchem, zauważa, że ogniwa tego łańcucha są bardzo kruche.

Wykazuje dalej brak rozwagi w poszczególnych punktach oskarżenia, podnosząc np., że oskarżona musiałaby parokrotnie chodzić z pokoju swega do pokoju denatki, by przynieść ciężki 3-kilogramowy dżagan, lichtarz ze świecą, bo przecież tego naraz nie mogła przynieść, bo jak mogłaby otworzyć drzwi ze swego pokoju do jadalni, z jadalni do werandy itd. Oskarżona musiałaby, otwierając drzwi i okna, dla upozorowania wtargnięcia kogoś obcego, pozostawić na nich ślady krwi. Uciekając z halu musiałaby zostawić w przedpokoju, czy gdzieś w kącie dżagan i lichtarz, bo przecież wysunęła się z halu przed drzwi zupełnie swobodnie.

Wykazuje dalej obrońca, że brzęk szybki rozbijanej w drzwiach od małej werandy musiałby słyszeć i stary Zaremba, który zbudził się już na krzyk Stasia. Staś biegnąc z pokoju denatki do pokoju ojca i słysząc po drodze brzęk szybki, gdy dobiegał do pokoju oskarżonej, byłby zastał ją manipulującą przy drzwiach z zamiarem dostania się do pokoju. Jeżeli oskarżenie twierdzi, że Gorgonowa spaliła seledynową koszulę, to przecież mogła zupełnie dobrze spalić i chusteczkę, a nie ukrywać ją specjalnie w piwnicy.

Omówiwszy jeszcze inne dowody rzeczowe i wykazując, że oskarżona niema z niemi związku, zakończył swoje przemówienie dr. Woźniakowski około godz. 11-tej.

W sobotę nastąpi przemówienie obrońcy Aksera, pouczenie sędziów przysięgłych, narada przysięgłych i wyrok.



Podczas, gdy u nas drzewa zaczynają dopiero puszczać pierwsze pączki, w Alpach wiosna ubrała już góry w szaty wspaniałej, pierwszej zieloności.

Rokowania pokojowe

między Japonją a Chinami

Z Londynu donoszą:

Podane w czwartek informacje przez „Daily Express" o rokowaniach pokojowych między Japonją a Chinami zostały zdementowane tak przez poselstwo japońskie jak i chińskie.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą jednak, że wstępne rozmowy na temat pokoju na Dalekim Wschodzie już się rozpoczęły.

Z Szanghaju donoszą:

Półurzędowo donoszą, że rząd chiński obecnie **rozpatruje warunki pokojowe, przedłożone przez Japonję, uważając jednak, że rokowania mogą się rozpocząć dopiero po uznaniu przez Japonję suwerenności Chin oraz na podstawie bezwzględnego równouprawnienia obydwuch stron.**

Dalsze warunki do rozpoczęcia rokowań Chiny precyzują w ten sposób:

1) Operacje militarne muszą być przerwane na wszystkich frontach.

2) W rokowaniach nie może wziąść udziału Mandżurja.

3) Układ zawarty w dniu 3-go maja 1932 r. w sprawie załagodzenia konfliktu o Czapei ma zostać przedłużony o jeden rok.

4) Japońskie okręty wojenne muszą opuścić porty chińskie.

5) Japonja musi wycofać część swych wojsk koło Luan, Szanghajkwan i Czingwantau.

6) Rokowania mają toczyć się w Szanghaju.

„Małygin" uniknął niebezpieczeństwa

Z Moskwy donoszą:

Sowiecki łamacz lodów „Małygin", **któremu groziło bardzo poważne niebezpieczeństwo i na pomoc któremu wysłany został lodołamacz „Krassin", zdołał wydobyć się z pośród lodów i przybył bez uszkodzeń do Murmańska.**

Tylko 50 000 bezrobotnych otrzyma zasiłki

Z Warszayw donoszą:

W dniu 27 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Na wniosek komisji budżetowej przyjęto preliminarz F. B. na miesiąc maj, ustalający m. in. sumę 2,524.500 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników. Przewiduje się, **że liczba bezrobotnych robotników, uprawnionych do korzystania z ustawowych zasiłków, wyniesie około 50.000 osób.** Po stronie wpływów preliminarz F. B. na maj przewiduje z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa kwotę 3 milj. zł.

Na posiedzeniu powzięto również uchwałę w sprawie jaknajściślejszej współpracy Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy.



— Ministerstwo Komunikacji wyda wkrótce zarządzenie, wprowadzające dla kawalerów orderu Virtuti Militari, na podstawie uchwalonej niedawno ustawy, 80-procentową ulgę przy cenie biletów.

•

— Z powodu akcji bojkotowej wobec filmów niemieckich, zgłoszonych zostało 12 podań biur filmowych w Polsce, które za poważniejsze kwoty zakupiły filmy produkcji niemieckiej. Zwracają się one do Związku Obrony Kresów Zachodnich o dopuszczenie w drodze wyjątku do wyświetlania tych filmów, które sprowadzone zostały jeszcze przed rozpoczęciem akcji bojkotowej.

•

— Żydowski komitet antyhitlerowski urządza w Warszawie specjalną wystawę, poświęconą ostatnim wypadkom w Niemczech, która ma być otwarta w nadchodzącym tygodniu i zawierać będzie liczne eksponaty, ilustrujące metody hitlerowskich gwałtów.

•

— Senat gdański uchwalił, by jednak dzień 1-go maja nie obchodzić jako ogólne święto. Policja aresztowała jednego z przywódców hitlerowskich, niejakiego Flegutha za obrazę prezydenta Ziehma i senatu gdańskiego.

•

— Aresztowany przez hitlerowców pod zarzutem zastrzelenia jednego ze szturmowców robotnik Paweł Papst, popełnił samobójstwo, skacząc z drugiego piętra na ulicę.

•

— W piątek rano została przeprowadzona w berlińskiej dzielnicy Charlotenburgu wielka polityczna obława, w której wzięło udział 600 hitlerowców. Liczba aresztowanych nie jest dotychczas znana.

•

— Austrjackie ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, by aresztowanych na terenie Tyrolu sprawców napadu na braci Rotter, dokonanego na terenie księcia Lichtenstein, wydać władzom niemieckim. Temsamem można uważać, że sprawców mordu w Vaduc spotka całkowita bezkarność.

•

— Policja wiedeńska przeprowadziła w czwartek gruntowną obławę w środowiskach komunistycznych. 62 osoby zostały aresztowane, w tem cały zarząd austrjackiej partji komunistycznej.

•

— Jak donoszą z Moskwy, w dniu 1-go maja ma zostać wydana amnestja dla przestępców politycznych, na podstawie której zostaną wypuszczeni na wolność skazani niedawno Anglicy Thornton i MacDonald.

•

— Na posiedzeniu angielskiej izby handlowej, minister handlu Runcinan oświadczył, że obecnie dzięki zawarciu szeregu układów, eksport węgla angielskiego znacznie się wzmoże, zwłaszcza do Danji, Norwegji, Szwecji i Niemiec. Jeśli chodzi o Danję, to ta przyrzekła 80 procent swego zapotrzebowania węglowego pokrywać w Anglji.

•

— Angielski minister spraw zagranicznych, John Simon, udzielił pisemnej odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin w sprawie zakazu przywozu towarów sowieckich do Anglji, oświadczając, że zakaz ten zostanie cofnięty z chwilą powrotu do Anglji Thortona i MacDonałda. Oczywiście zależeć to będzie również od cofnięcia sowieckich represyj handlowych w stosunku do Anglji.



Władza wykonawcza spiskowców poznańskich

53)

Bojówki te na zewnątrz przybrały Kąkolewskiego, t. j. oddziałów ochronnych sam charakter, co oddziały Piłata mających materjały wojskowe, przed grabieżą tłumu jak i różnych „kombinatorów".

Tutaj nadmienić wypada, że w magazynach wojskowych znajdowało się okrągło jeden miljon mundurów i płaszczów wojskowych. Niemcy starali się to wszystko wywieźć.

Na szczęście Polak, mający główną pieczę nad urzędem umundurowania, p. Ebertowski, żadnego legalnego zezwolenia na wywóz mundurów, nie udzielał. Reszty dopilnowywali już spiskowcy. Miljon mundurów uratowanych zostało dla armji polskiej.

W czasie jednak do 27 grudnia 1918 r. doszło między Polakami a Niemcami dwukrotnie do krwawego starcia.

Niemcy, starali się placówkę opanować, co im się jednak nie udało. W czasie pierwszej potyczki zginął porucznik Herbst z 29 pułku saperów, zaś w drugiej potyczce zabity został Kowalski, urzędnik wywiadowczy z Komendy Garnizonu. Żołnierz służbista, nie wiadomo Polak czy Niemiec, bo nie deklarował się. Zginął przypadkowo, bo walczące z sobą strony, chciał pogodzić.

Piłat budził w szeregach niemieckich postrach. Opowiadano sobie o nim legendarne historje i chociaż jego spiskowcy nikogo z niemieckich działaczy nie uśmiercili, krążyły o spisku Piłata i Kąkolewskiego pogłoski, jakoby zabitych przez spiskowców Niemców, można liczyć na setki, a nawet tysiące.

Tymczasem działalność spiskowców ograniczała się głównie do tupetu i renomowania. To na Niemców wystarczyło zupełnie, czemu świadczy fakt następujący:

W listopadzie 1918 roku zjawia się w mieszkaniu Piłata delegacja 29 pułku pionierów z koszar na Wildzie. Feldwebel Mazur, dawniejszy przełożony Piłata, przedstawia mu się jako komendant koszar, a feldwebel Franke jego zastępcą. Obaj zapewniają, że są szczerymi przyjaciółmi Polaków i przybyli tylko z prośbą, by nie uważano ich za wrogów. W każdej chwili są gotowi do oddania Polakom koszar oraz innych zabudowań i własności 29 pułku pionierów. Feldweblowie mieli na myśli zabudowania forteczne (fort IX) oraz magazyny saperskie na terenach, położonych nad Wartą, dawn. plac wyścigów konnych.

Piłat przyrzekł, że sprawę 29 pułku pionierów przedstawi głównej komendzie „powstańców" (?) i zapewnił ich, że Niemcom, którzy czekają na zlikwidowanie swoich spraw i następnie wracać będą do domu, włos z głowy nie spadnie.

Komendy powstańczej de facto wcale nie było. Piłat nie chciał jednak Niemców uświadamiać.

— Lepiej przecież, gdy Niemiaszki przecenią nas będą, jakby mieli lekceważyć — myślał sobie i miał dużo racji.

Gdyby bowiem Niemcy wiedzieli jak słabych dowódców mieli przyszli powstańcy, łatwoby mogli sytuację opanować. Tak lękali się czegoś wielkiego nieznanego i woleli, jak w tym wypadku, odpowiednio się zasaekurować.

Gdy następnie Niemcy opuścili mieszkanie Piłata, ten namyślał się, co teraz właściwie ma zrobić. Okazja do zademonstrowania tajemniczej organizacji powstańczej była zbyt pociągająca, by z niej bez wszystkiego zrezygnować.

Piłat udał się do Hieronima Grześkowiaka i z nim począł się naradzać.

— A dlaczego nie możemy sami odegrać roli wysłanników głównego sztabu powstańczego — radził Grześkowiak.

I tak się też stało.

Piłat i Grześkowiak, przybrawszy marsowe miny, zamówili sobie z Komendy miasta samochód osobowy i kazali się zawieźć do koszar 29 pułku sap. (Ciąg dalszy nastąpi).



96)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, śmiertelny wróg Klimczoka, Lubar, zmusił do małżeństwa ze sobą narzeczoną Klimczoka, księżniczkę Klementynę Sułkowską, oraz otruł jego matkę, którą pochowano w grobowcach rodzinnych. Nie umarła ona jednak, lecz tylko zapadła w letarg. Na wieść o tem, że w zamku straszy, Lubar otworzył trumnę hrabiny, która wstała z martwych. Prędko zatrzasnął wówczas wieko trumny i zakręcił śruby, żywcem grzebiąc nieszczęśliwą kobietę...

❋

Potem z uśmiechem zadowolenia schwycił latarkę, wyszedł z podziemia i drzwi za sobą zatrzasnął. Był on przekonanym, że od tej chwili będzie miał spokój ze strony swej ofiary.

LV.
DANIŁO PIETROWICZ.

Było to w niedzielę po nieszporach. Do karczmy Lannera w dolinie Bystrej zaczęli schodzić się ludzie. Muzyka czasem pobrzękiwała, ale nikt nie tańczył jeszcze, bo było zawcześnie. Młodzi woleli bawić się w sadzie, albo wystawać na podjeździe i pod ścianami, gdzie na świeżych, żółtych jeszcze belkach siedziało sporo dziewczyn i kobiet.

W wielkiej izbie z czarnym, okopconym pułapem pusto prawie było. Małe, przepalone szybki przesiewały światło tak słabo, że tylko smuga leżała na powybijanej podłodze, a w kątach mrok zalegał. Jacyś ludzie siedzieli za stołami pod ścianą, ale nikt nie rozeznał, kto taki? Z czasem jednak do karczmy napływało coraz więcej ludzi. Muzyka raźniej się odezwała i gwar się podnosił.

Naród skupiał się przy szynkfasie, pod ścianami albo i zgoła w pośrodku izby i radził, pogadywał, użalał się, a ten i ów przepijał do drugiego, ale zrzadka bo nie na pijaństwo przyszli, tylko tak sobie, po sąsiedzku postać, pogwarzyć, posłuchać skrzypców lub basów — posłyszeć coś nowego.

Przecież to niedziela — to odpocząć, ani folgę dać ciekawości nie grzech, a choćby i kieliszek wypić z kumami... byle przystojnie i bez obrazy Boskiej się obyło, to i sam dobrodziej nie bronił. Jakże, i bydlę na ten przykład, po pracy odpocząć rade i musi.

A przy stole zasiedli gospodarze starsi i kobiety, odziane w czerwone spódnice i chusty, że widziały się jako malwy rozkwitłe. A że razem wszyscy mówili, to szum szedł po karczmie i tupot nóg, jakby bicie cepami w klepisko.

A skrzypce wciąż śpiewały figlarnie:

— A kto będzie za mną gonił... za mną gonił...

— Oto ja... oto ja... oto ja... — odbąkiwały stękające basy, a bębenek trząsł się tylko, a furkotał i wrzawę czynił brzękadłami.

Niewiele jeszcze ludzi tańcowało, ale tak ostro przytupywali, aż dyle podłogi skrzypiały i stół dygotał, że raz wraz flaszki pobrzękiwały i wywracały się kieliszki. Ale ochoty jeszcze wielkiej nie było. Tańcowali tak sobie, dla uciechy, albo dla wyprostowania nóg i grzbietów. Tylko chłopaki, co mieli późną jesienią do wojska stawać, zabawiali się mocniej i pili na frasunek, co nie dziwota, bo mieli ich pognać w świat daleki, do obcych.

Z czasem wrzawa podnosiła się coraz większa, bo każdy swoje głośno powiadał i kieliszki gęściej krążyły. Na izbie stało już dosyć narodu. Pozbijali się w kupy, jak komu i z kim się podobało i rozmawiali głośno. Nawet już w sieniach była ciżba, choć wciąż jeszcze nowi cisnęli się goście.

Muzykanci grali coraz ostrzej, aż im ręce mdlały, a pary wywijały jedna za drugą zapamiętale. Hej! tańcowali też, tańcowali, a okręcali w miejscu, a zawracali, a hołupce bili, aż wióry leciały z podłogi!

A ludzie, co się przypatrywali, zbili się wszyscy w drzwiach, to po kątach i ze zdumieniem spoglądali, jak pary hulały niezmordowanie i coraz siarczyściej.

Niejedni wstrzymać się nie mogli, bo same nogi niosły, więc tylko do taktu przytupywali, a co goręcszy,



Niewiele jeszcze ludzi tańcowało, ale tak ostro przytupywali, że dyle podłogi skrzypiały...

brał dziewczynę i puszczał się w tany, na nic nie bacząc! Muzyka rżnęła siarczyście, zapamiętale. Huknęli w instrumenty obertasa, że mróz przeszedł kości. Pary przygarnęły się krzepko i z miejsca sunęły takiego oberka, aż dyle zaskowyczały.

A parobcy nosili się szeroko od ściany do ściany, zawracali, trzaskali podkówkami i przed muzyką piosnecki śpiewali.

A z gromady wyrywały się wciąż nowe pary i zaczęły przytupywać, śpiewać, tańcować i największy pęd brać, jakby sto wrzecion pełnych różnobarwnej wełny wiło się po izbie z turkotem i okręcało tak szybko, że już żadne oko nie rozeznało gdzie chłop, gdzie kobieta.

Ciężkie dychanie, tupoty, krzyki rwały się, plątały i huczały głucho po całej izbie. A ciągnęły się te tany łańcuchem jednym, bez przerwy, bez przestanku...

Co muzyka zaczynała rżnąć nowego, naród się podnosił z nagla, prostował jak bór i szedł z miejsca pędem jak huragan. Trzask hołupców rozlegał się jak grzmot, krzyk ochotny trząsł całym domem, a pary rzucały się w tany z zapamiętaniem, z szaleństwem. I tańcowali!

Owe krakowiaki drygliwe, baraszkującą, ucinaną, brzękliwą nutą i skokliwemi przyśpiewkami sadzone a pełne śmiechów i swawoli, pełne weselnej gędźby i bujnej, mocnej, zuchowatej młodości i wraz pełne figlów uciesznych, przegonów i waru krwi młodej, kochania pragnącej. Hej!

Owe mazury długie jak miedze, rozłożyste jak grusze, huczne a szerokie, niby te równie nieobjęte, przyciężkie, a strzeliste, tęskliwe a zuchwałe, posuwiste, a groźne, godne a zabijackie i nieustępliwe.

Owe obertasy, krótkie, rwane, zawrotne, wściekłe, oszalałe, zawadjackie a rzewliwe, siarczyste a zadumane, warem krwi ognistej tętniące, a dobroci pełne i kochania. Takie to tany nieopowiedziane szły za tanami. Bo tak chłopski naród się weseli w przygodny czas.

Godziny biegły za godzinami i przepadały niepamiętliwie we wrzawie, w krzykach, w radości szumnej, w tanecznem zapamiętaniu. Ani się spostrzegli, gdy przed karczmę zajechał elegancki powóz.

Na koźle siedział obok furmana wygalonowany hajduk, a w powozie samym wysoki, siwawy już pan w lśniącym mundurze w towarzystwie dwóch dam.

Starsza z nich, której twarz dumna zdradzała ślady dawniejszej piękności, była żoną, a młodsza, której wdzięki podbić musiały serce każdego człowieka, córką przybyłego pana. Co to byli za goście?

W mgnieniu oka wiedzieli tu już wszyscy. Lotem strzały rozniosło się między ludźmi, że przyjechał z Krakowa pułkownik żandarmerji, Daniło Pietrowicz, aby z polecenia rządu schwytać Klimczoka, ponieważ miejscowe władze okazały się do tego niezdolne.

Daniło Pietrowicz wyglądał też na człowieka, który z danego polecenia umie się wywiązać. Cera ogorzała, wąs zawiesisty i nos orli nadawały twarzy marsowy wyraz. Biła od niego bezwzględna, brutalna energja i surowość posunięta do okrucieństwa.

Szare, stalowe oczy ukrywały się pod mięsistemi, opuszczonemi powiekami. Wejrzenie ich razem z podstępnym uśmiechem, który czasami okrążał grube wargi Pietrowicza, wskazywało na chytrość, która w połączeniu z brutalną siłą przejmowała ludzi strachem i odrazą.

Żaden z tych przymiotów nie był właściwością miłej Agaty, pięknej córki pułkownika. Jasnooka blondynka o smukłej postaci podobną była do świeżo rozkwitłego pączka róży. Dziwiono się potrochu, że pułkownik żandarmerji zabrał żonę i córkę na wyprawę nie pozbawioną przygód i niebezpieczeństw.

Daniło Pietrowicz zabrał też z sobą panie tylko dlatego, ponieważ żona życzyła sobie odwiedzić krewnych swoich w Opawie.

Ponieważ dolina Bystrej leżała po drodze, skorzystano z nadarzającej się sposobności. Obie panie miały nazajutrz, lub też dzień później puścić się w dalszą drogę. Obecnie jednak cała rodzina zamieszkała w karczmie Lannera. Daniło Pietrowicz chciał jaknajprędzej zasięgnąć potrzebnych mu wiadomości. Do tego nikt nie był odpowiedniejszym, jak sam gospodarz, który całą okolicę znał na wylot. Daniło Pietrowicz nie bez powodu zatrzymał się w dolinie Bystrej. Obrał on tę wieś za główny punkt swoich operacyj, ponieważ leżała blisko lasu cygańskiego, gdzie się miał ukrywać Klimczok ze swoimi zbójcami. Wkrótce się okazało, że Daniło Pietrowicz dobrze się urządził.

Gdy bowiem w osobnym pokoju gościnnym popijał sobie wino, gospodarz Lanner chętnie udzielał mu wszelkich wskazówek. Najbardziej ucieszyło pułkownika, gdy mu Lanner oświadczył, że zięć jego, żandarm Carkow był zarazem najzaciętszym wrogiem Klimczoka.

— Zięć mój ma do dziś dnia jeszcze po Klimczoku pamiątkę — zakończył Lanner swoje opowiadanie — ponieważ ma przestrzelone palce u ręki.

— Czy zięć twój dawno już mieszka w dolinie Bystrej?

— O, już kilka lat jaśnie panie. Jeżeli pan pułkownik chce się przekonać, to każdy zaświadczy, że niema gorliwszego i dzielniejszego człowieka nad mojego zięcia. W przeciwnym razie nigdy nie oddałbym mu córki za żonę!... Czy może pan pułkownik rozkaże, abym posłał po Samuela Carkowa?

— Nie potrzeba — odparł Daniło Pietrowicz — sam pójdę do niego.

Lanner kłaniał się i posuwał nogami.

— Przecież mogę posłać po niego. Wielmożny Pan nie będzie się sam fatygował. Jeżeli pan pozwoli...

Zamiast odpowiedzi, pułkownik wstał z miejsca.

— Dziękuję. Proszę mi tylko wskazać, gdzie jest mieszkanie żandarma!

Lanner chciał towarzyszyć Pietrowiczowi, ale pułkownik i na to się nie zgodził. Pietrowicz poszedł więc sam za wskazówką gospodarza, który miał paniom donieść, że pułkownik wróci najpóźniej za godzinkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Człowiek, który nie zna uśmiechu

Największy bogacz świata w kleszczach kryzysu

B. amerykański wiceminister skarbu i ostatni poseł amerykański w Anglji, Andrew W. Mellon, uchodzi oficjalnie za najbogatszego człowieka Ameryki, a może nawet i świata.

Olbrzymi majątek

Wartość całego majątku Mellona, ulokowanego w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych, bankach i w ziemi — oceniają urzędowo na 8 miljardów dolarów.

Minister skarbu niepłacący podatków

Andrew Mellon, który od wielu lat pozostawał w służbie państwowej, amerykańskiej, liczy dziś 78 lat. W ostatnich czasach Mellon podupadł nietylko fizycznie, ale i finansowo. Niedawno wdrożono przeciwko b. amerykańskiemu wiceministrowi skarbu dochodzenia o niezapłacone podatki. Kosztowało to bogacza amerykańskiego około 12 miljonów dolarów.

Krach finansowy

Katastrofalny kryzys bankowy w Ameryce dotknął również boleśnie Mellona, który posiada 23 banki, związane w t. zw. „Mellbank-Corporation". Ogromne straty poniósł również bogacz amerykański skutkiem zastoju w przemyśle stalowym i aluminjowym, w którym miał ulokowane duże kapitały. Do wszystkich tych nieszczęść dołączyło się jeszcze ostatnio trzęsienie ziemi w Kalifornji, które m. in. zniszczyło również duże posiadłości Mellona.

Człowiek bez uśmiechu

Ludzie, którzy znają dobrze b. amerykańskiego wiceministra skarbu, twierdzą, iż człowiek ten nie umie się uśmiechać. Serce jego jest jakby opancerzone murem kamiennym. Wypełniają je wyłącznie tylko cyfry i cyfry...

W życiu prywatnem specjalny pech ścigał Andrewa Mellona.

Gdy miał już 45 lat, zaślubił o 20 lat od siebie młodszą Angielkę, piękną Norę McMullen. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci.

Szczęścia nie było

Jakkolwiek młoda żona amerykańskiego bogacza opływała we wszystko, co mogą zapewnić pieniądze i otoczona była nieprawdopodobnym zbytkiem, — nie znalazła jednak szczęścia za oceanem u boku swego męża. Małżonkowie rozwiedli się. Ponieważ zaś nazwisko „Mellon" był w Pittsburgu, głównej siedzibie rodziny Mellona wszechmocne — sąd stwierdził, iż rozwód nastąpił z winy pięknej pani Nory, skutkiem czego odebrano jej dzieci i musiała — jako winowajczyni — opuścić Amerykę i powrócić do ojczystej Anglji.

W ślad za małżeńskiem rozczarowaniem Mellona poszło straszne nieszczęście rodzinne. Oto niedługo po jego rozwodzie podczas pożaru, jaki wybuchł w jednym z pałaców Mellona, obaj jego synowie i spadkobiercy olbrzymiej fortuny zginęli straszną śmiercią w płomieniach.

Pech i szczęście

O ile z jednej strony istny pech ścigał Mellona w jego życiu prywatnem, o tyle dopisywało mu niezwykle szczęście w interesach.

Ojciec Mellona i jego 7-ga rodzeństwa, właściwy twórca olbrzymiej fortuny, adwokat i sędzia, Tomasz Mellon, był synem pewnego Szkota, który wyemigrował do Ameryki. Zmarł on w r. 1908, pozostawiając wcale okrągłą sumkę 100 miljonów dolarów.

Andrew Mellon pomnażał z dnia na dzień ojcowską fortunę. Banki jego wyrastały jak grzyby po deszczu. Energiczny, przedsiębiorczy finansista amerykański, nie poprzestał jednak na karjerze wyłącznie bankowej i rzucił się w interesa przemysłowe. Nafta, koleje, handel drzewem, budownictwo okrętów, a przedewszystkiem przemysł aluminjowy — oto główne domeny działalności Andrewa Mellona.

„Nos" w interesach

Bogacz amerykański miał — jak to się mówi — „nosa" w robieniu świetnych interesów. Swojego czasu za „psie pieniądze" kupił on olbrzymie przestrzenie gruntów w Kalifornji w miejscach, w których leżą dziś najwytworniejsze amerykańskie kąpieliska i stolica filmowa Hollywood, ów kraj, mlekiem i miodem płynący, który uległ tak katastrofalnemu zniszczeniu w czasie ostatniego trzęsienia ziemi. Klęska żywiołowa stała się temsamem przyczyną wielkich strat amerykańskiego bogacza.

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie

Brat posła żydowskiego handlarzem żywego towaru

Z Warszawy donoszą: Z polecenia władz policyjnych dokonano aresztowania **Henryka Hartglassa, brata posła żydowskiego Apolinarego Hartglassa.** Aresztowanie nastąpiło w związku z podejrzeniami, **że Henryk Hartglass zajmuje się handlem żywym towarem.** Aresztowany zajmował od roku wytworny apartament u zbiegu Alej Jerozolimskich i Nowego Światu. Mieszkanie to figurowało od paru miesięcy **w ogłoszeniach o poszukiwaniu sekretarek i maszynistek.** Zwróciło to uwagę policji. **Jednocześnie do urzędu śledczego zgłosiła się pewna młoda kobieta ze skargą na Hartglassa, że proponował jej wyjazd do Argentyny.** Zdecydowało to o aresztowaniu brata posła żydowskiego.

Hartglass był już niejednokrotnie karany i na gruncie Warszawy zażywał opinji „niebieskiego ptaka". Przez pewien czas Henryk Hartglass był **konfidentem policji,** został jednak wydalony za wymuszenie łapówki od pewnego kupca żydowskiego w sumie 5000 dolarów.

Odcięci od świata...

Tragiczny los ekspedycji na najwyższą górę świata

Jak donoszą z Kalkutty, piesza ekspedycja na Mount Everest została wskutek gwałtownej burzy śnieżnej odcięta od swego obozu, leżącego w dolinie Rongbuk. Wszelkie usiłowania w kierunku nawiązania kontaktu z odciętymi, nie dały narazie rezultatu.

Członkowie ekspedycji, którzy zostali odcięci, mieli za zadanie założenie dwuch punktów żywnościowych i obozowych dla przyszłego podchodzenia pod górę. Dotychczas takich punktów urządziła ekspedycja himalajska 6, prócz głównego obozu wyjściowego.

Niemiecka policja

zamaskowanem wojskiem

Z Genewy donoszą:

Komisja Konferencji Rozbrojeniowej omawiała na posiedz. sprawę charakteru wojskowego **niemieckiej policji. Na charakter ten składają się następujące fakty: 1) uzbrojenie czysto wojskowe, 2) czysto bojowe wyszkolenie, 3) zdolność transportowa i łączności.**

Pozatem na charakter ten składają się jeszcze masowe zakoszarowanie i organizacja wojskowa.

Równocześnie komisja efektów rozpatrywała organizację policji w Francji, w Polsce i w Stanach Zjednoczonych, dochodząc do wniosku, że policje te prócz t. zw. francuskiej „Garde Republicaine", nie posiadają charakteru wojskowego.

Ze strony niemieckiej usiłowano dowodzić, że policja niemiecka nie posiada jednolitej organizacji, a to dlatego, ponieważ nie jest policją Rzeszy, lecz policją zależną od poszczególnych krajów związkowych. Oczywiście komisja efektów nie przywiązała zbyt wielkiej wagi do słów przedstawiciela Niemiec.

Ludzie mogą żyć 150 lat

jeżeli odżywiać będą mózg

Uczony rosyjski, biofizyk Łazarew, ogłosił rezultaty swoich długoletnich prób i doświadczeń w dziedzinie biofizyki. Łazarew stwierdził, że nasz wzrok, powonienie, słuch itd zależą od prawidłowego funkcjonowania mózgu. Im większa wrażliwość ośrodków nerwowych w mózgu, tem większa jest wrażliwość odnośnych organów zmysłu. Jeśli ośrodki nerwowe są zmęczone, odbija się to natychmiast na organach zmysłu. Ale wrażliwość nerwów zmienia się w zależności od wieku i od pory dnia. Najwyższa wrażliwość w ciągu doby ma miejsce o godz. 2-ej po poł. a najniższa między 3—4 rano. Dlatego też śmierć następuje zwykle o tej porze, kiedy organizm najmniej ma siły do walki. Porody również odbywają się w tych godzinach. Maximum wrażliwości ujawnia się u 20-letnich osobników. Zdaniem uczonego, na ośrodki nerwowe można działać odżywczo, podnosząc sprawność ich działania. Łazarew sądzi, że człowiek może żyć do 180 lat, jeżeli mózg jego będzie się podtrzymywało środkami fizyko-chemicznemi.

20 miljonów złotych

na zatrudnienie bezrobotnych

Z Warszawy donoszą:

Fundusz Pracy przeznaczył dotychczas na bieżący kwartał **20 milj. zł. na rozpoczęcie robót publicznych.** Są to prawie wyłącznie roboty szosowe, głównie w woj. **Łódzkiem, Warszawskiem, Kieleckiem i Krakowskiem.** Po części także mają być finansowane z funduszu roboty drogowe w woj. Śląskiem, **na które skarb śląsk iwyasygnował półtora miljona zł. Z kwoty przeznaczonej przez Fundusz Pracy ma być wypłacana wyłącznie tylko robocizna.**

Natomiast w stosunku do inicjatywy szeregu magistratów, które zabiegają o pomoc z Funduszu na rozmaite inwestycje, Fundusz Pracy zachowuje się bardziej wstrzemięźliwie, oświadczając, że dopomóc może tylko tym inwestycjom, które będą leżały w interesie użyteczności publicznej. W istocie zaś rzeczy Fundusz nie rozporządza już na ten cel kredytami, wyczerpawszy wszystko na akcję drogową.

Eksmisja grozi nieboszczykom

z cmentarza

Z Warszawy donoszą: W najbliższych dniach sąd apelacyjny rozpatrzy charakterystyczną sprawę cywilną. Jako powód występuje **prawnuk Lelewela, znanego historyka polskiego przeciwko gminie żydowskiej w Mławie.** Przedmiotem sporu jest **tamtejszy cmentarz żydowski.** Potomek Lelewela domaga się eksmisji grobów **żydowskich** z tego cmentarza, jako że obszary te stanowią **własność rodziny Lelewelów.** Przed 100 przeszło laty Lelewelowie wydzierżawili tamtejszej gminie żydowskiej tereny, gdzie założony został cmentarz żydowski. Żydzi mławscy z biegiem lat **przestali opłacać czynsz dzierżawny,** wobec tego obecny właściciel Jan Lelewel wystąpił **o eksmisję z cmentarza.** W pierwszej instancji sąd okręgowy **nakazał eksmisję cmentarza i przywrócenie** terenu do stanu poprzedniego, co równoznaczne jest **z obowiązkiem przeniesienia wszystkich grobów z tego cmentarza.** Sąd wyszedł z założenia, że powód Jan Lelewel jest **prawnym właścicielem gruntów.**

Katastrofalna powódź

w Argentynie

Z Buenos Aires donoszą:

W prowincji Santiago del Estero szerzy **się powódź, która przyjęła rozmiary prawdziwej katastrofy. Woda zalała obszar 3 miljonów ha.** Zniszczenie i straty materjalne są ogromne.

Coraz mniej posad dla pracowników umysłowych

Największe bezrobocie w województwach zachodnich

Warto zwrócić uwagę **na coraz bardziej pogłębiające się bezrobocie wśród pracowników umysłowych.** Ażeby bardziej uwypuklić ciężkie ich położenie w okresie kryzysu, dla porównania przytoczyć można bardzo niekompletne oficjalne cyfry, dotyczące robotników niewykwalifikowanych, jako grupy pracowników stosunkowo najgorzej wynagradzanych.

Okazuje się zatem, **że w lutym 1932 r. pracownicy umysłowi stanowili wśród bezrobotnych 13.1 proc., obecnie — 18.6 proc., bezrobocie zatem stosunkowe zwiększyło się o 42.0 proc.**

Widoki otrzymania zajęcia jakiegokolwiek dla pracowników umysłowych z biegiem czasu **stają się coraz słabsze.** W lutym r. 1932 wśród tych, co otrzymali zajęcie za pośrednictwem urzędów pośrednictwa pracy, pracownicy umysłowi stanowili **3.0 proc., obecnie — 1.4 proc.,** gdy tymczasem robotnicy niewykwalifikowani stanowią 58.6 proc. i 60.9 proc. **Ilość otrzymujących pracę wśród pracowników umysłowych zmniejszyła się stosunkowo o 53.3 proc.** Liczba pracowników umysłowych, w odniesieniu do całego bezrobocia danej grupy, **otrzymujących pracę, zmniejszyła się o 37.5 proc.,** a niewykwalifikowanych — zwiększyła się o 215.3 proc.

Z porównania zatem tych dwóch grup wynika, **że pracownik umysłowy znajduje się w położeniu bez porównania gorszem.** — Jego kwalifikacje w warunkach dzisiejszych nie mogą liczyć na jakiekolwiek uwzględnienie.

Według dzielnic, jeżeli bezrobocie wśród pracowników umysłowych w woj. wschodnich, jako najsłabiej niem dotkniętych, oznaczyć liczbą 100, to dla woj. centralnych otrzymamy liczbę **275, dla zachodnich 843 i dla południowych 125. Liczby te nader dosadnie ilustrują u nas klęskę bezrobocia wśród pracowników umysłowych, zwłaszcza w dzielnicy zachodniej.**

Z. K.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6-go maja nie otrzyma dalszych numerów.

Uśmiechnij się!

LEKARZ AUTOMOBILISTA...



...w roztargnieniu przy pomocy słuchawki szuka defektu w motorze swego samochodu...

POMIMO TO

— Panie Iksiński, proszę o rękę pańskiej córki!

— A czy widział się pan już z moją żoną.

— Owszem i pomimo to pragnę się ożenić.

BEZRADNY

— Zawsze podróżuję z moim mężem, który bezustannie jest zupełnie bezradny.

— To tak, jak mój. Czy przyszywa guzik, czy też ceruje skarpetki, zawsze ja muszę nawlekać mu igły.

NIE O TO IDZIE...

— Czybyś nie zechciał dopomóc mi w wybraniu materjału na ubranie? Pójdziesz ze mną do krawca?

— Czy uważasz, że znam się na materjałach lepiej od ciebie?

— Ależ nie o to idzie, lecz ty masz o wiele lepszy kredyt.

ZAPROSZENIE.

Czy nie chciałbyś jutro zjeść zemną kolacji?

— Z przyjemnością!

— No, to wyśmienicie: przyjdę do ciebie o godzinie siódmej.

PRZEDWCZESNY ALARM.

(Służąca wpadając w nocy do profesora):

— Panie profesorze, proszę natychmiast wstać i ubrać się. Pali się na trzeciem piętrze.

— No, to co? Ja przecież mieszkam na czwartem piętrze, odrzekł zaspany profesor.

WPADŁA.

— Cóż to za obrzydliwy obraz? pyta pewna niedowidząca dama antykwarjusza.

— Łaskawa pani, to jest lustro!

WRÓG MUZYKI

— Czy pan mógłby zagrać coś na życzenie? — pyta gość, nie lubiący muzyki, kapelmistrza w restauracji.

— Bardzo chętnie.

— To proszę niech pan przez ten czas, jak będę jadł obiad, zagra w sześćdziesiątszeć.

WAŻNY DOWÓD UCZCIWOŚCI.

Pracodawca: — Czy pan jest tylko naprawdę uczciwym?

Poszukujący posady: — Może pan całkowicie na mnie polegać, proszę pana byłem już przez pół roku służącym w łaźni miejskiej i nie wziąłem tam ani jednej kąpieli...



Wysoki poziom walk

katowickiego turnieju szermierczego

Ogólno polski turniej szermierczy o mistrzostwo Śląska w sobotę będzie zakończony, a do rozegrania została jeszcze ważna część turnieju, **powierzone obu Śląskim klubom szermierczym (Policyjny i Pier. Śląsk. Kl. Szerm.) mistrzostwa Polski pań w florecie.**

Siłą rzeczy zainteresowanie skierowane jest głównie w tym kierunku, gdyż na planszy stanie naprawdę elita naszych szermierek a udział ich w tym roku jest rekordowy.

Zgłosiło się 19 zawodniczek. Oto nazwiska: **Kaskówna (AZS Warsz.), Działkówna (AZS Kraków), Schustrówna (AZS Krak.), Rowecka i Lanżanka (AZS Poznań), Górczyńska (Warszawa), Józwiakówna i Połomska (WKS Łódź), Abramowiczówna (ŁKS. Łówź), Godzielewska (Sokó Lwów), Krakowska (Lwów), oraz 3 śląskie reprezentantki: mistrzyni Śląska Jeziorska (Polic.) i zeszłoroczna wicemistrzyni Polski Stanoszkówna (Pierw. Śl. Klub Szerm.)**

Jest to zespół naszych najlepszych szermierek, dlatego też walki zapowiadają się niezwykle ciekawie i trudno przewidzieć, która z pań **zdobędzie zaszczytny tytuł mistrzyni Polski.**

Imponująco zapowiada się również akademja szerwiercza z spółudziałem najlepszych szermierzy Polski, **jak kpt. Segdy, por. Zabielskiego, Fridricha, Laskowskiego, dr. Pape i wszystkich zwycięzców katowickiego turnieju.** M. in. odbędzie się również ciekawy odczyt por. **Zabielskiego** na temat **historji polskiej szermierki i jej sukcesów na terenie międzynarodowym.**

SOBIK (ŚLĄSK) MISTRZEM ŚLĄSKA W SZPADZIE.

W drugim dniu turnieju szermierczego w Katowicach rozegrane zostały walki na szpady. Do konkurencji tej **stanęło 18 szpadzistów Polski**, przyczem za ogólnego faworyta uważany był por. Zabielski, **należący do polskiej ekipy olimpijskiej.** W trakcie turnieju okazało się jednak, **że por. Zabielski** znalazł groźnego przeciwnika w osobie młodego i utalentowanego szpadzisty, **Sobika z Policyjnego KS. Katowice.** W finałowych rozgrywkach obaj mieli po jednej porażce, tak, że o zwycięstwie zadecydowało dopiero drugie dodatkowe starcie. **Również i w tem spotkaniu Sobik zdołał pokonać por. Zabielskiego, zdobywając tem samem tytuł mistrza Śląska w szpadzie. Jest to dla młodego i sympatycznego szermierza śląskiego olbrzymi sukces i stanowi on dalszy etap pomyślnego rozwoju śląskiej szermierki**, prowadzonej z całem poświęceniem i zamiłowaniem przez fechtmistrza p. Kozę.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce **zajął Sobik (Śląsk), 2) por. Zabielski (Warszawa), 3) Brzeziński (Warszawa), 4) Franc (Lwów), 5) Szmorak (Warszawa), 6) Wortman (Kraków), 7) Krzyżanowski (Warszawa).**

W piątek przez cały dzień rozgrywano walki na szable, których finały ukończono dość późno wieczorem, wobec pokaźnej ilości startujących zawodników i naogół wyrównanej klasy.

Organizacja zawodów b. sprawna, leżała w rękach p. naczel. Hostyńskiego, kpt. Segdy, Fridricha, fechtmistrza Kozy.

Niedzielne imprezy sportowe

w Wielkopolsce

Lekka atletyka

WEWNĘTRZNE ZAWODY AZS-u.

Wewnętrzne zawody dla pań i panów odbędą się w niedzielę o godz. 10.30 na Stadjonie Miejskim w Poznaniu.

Hokej na lodzie

NIEDZIELNE SPOTKANIA.

„Warta“ będzie w niedzielę miała za przeciwnika zespół „Lechji“, który ub. niedzieli pokonał drużynę Bergera. AZS. będzie miał ciężką przeprawę z dobrze dysponowaną jedenastką „Czarnych“, prowadzących obecnie w tabeli o mistrzostwo m. Poznania.

Automobilizm

IMPREZY MOTOCYKLOWO - SAMOCHODOWE Z OKAZJI OTWARCIA TARGÓW POZNAŃSKICH

Z okazji otwarcia Targów Poznańskich Polski Touring Klub — delegatura okręgowa w Poznaniu, urządza w niedzielę zjazd plakietowy dla samochodów i motocykli do Poznania, konkurs piękności samochodów, oraz jazdę zręczności. Początek jazdy zręczności o godz. 15-tej na arenie b. P. W. K.

Piłka nożna

„WISŁA“ — NIEDZIELNY PRZECIWNIK LIGOWEJ „WARTY“

Spotkanie to budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród sportowców poznańskich. „Warta“ prowadzi dotąd bez utraty punktów i bramki. Jest ona też faworytem spotkania, jakkolwiek „Wisła“, po przegranej z „Ruchem“, dążyć będzie niewątpliwie do rehabilitowania się w oczach opinji sportowej. Obie drużyny wystąpią w pełnych składach wobec czego należy spodziewać się walki nietylko o wysokim poziomie, ale równocześnie ciekawej.

Początek zawodów na boisku „Warty“ w Poznaniu o godz. 16. Sędziować będzie p. Wardęszkiewicz z Poznania.

O MISTRZOSTWO W KLASIE „A“ POZN. O. Z. P. N.

W niedzielę walczyć będą wszystkie drużyny „A“ klasowe w Wielkopolsce, przyczem dwa spotkania odbędą się w Poznaniu, a pozostałe trzy na prowincji.

Rezerwy „Warty“, prowadzące w tabeli, zmierzą się o godz. 11 na własnym boisku z drugą w tabeli drużyną Ostrowskiego Klubu Sportowego. O godz. 14-tej „Legja“ stanie do walki z poprawiającą się drużyną „Olimpji“. Mecz odbędzie się na Stadjonie Miejskim.

W Lesznie „Sokół“ będzie miał za przeciwnika silną drużynę „Ligi“ z Poznania. Początek zawodów o godz. 16 na boisku „Sokoła“. HCP. wyjeżdża do Ostrowa, gdzie winien wyjść zwycięsko z meczu z niezbyt silną „Ostrovią“. W Gnieźnie „Stella“ nie będzie miała łatwego zadania z „Polonją“ leszczyńską. Oba spotkania rozpoczynają się o godz. 15.

ROZGRYWKI W KLASIE „B“ W OKRĘGU POZNAŃSKIM

Z powodzi rozgrywek B-klasowych — na wyróżnienie zasługują następujące mecze, które ze względu na stare i ze sobą rywalizujące drużyny zapowiadają się ciekawie. W Kościanie rozegrany zostanie mecz między tamt. „Unją“ i „Unją“ z Poznania. W Rawiczu RKS. powinien pokonać „Polonję“ leszczyńską (rezerwy). W Poznaniu ciekawie zapowiada się mecz „Posnania“ — „Korona“, oraz „Polonja“ — „Pogoń“. „Sparta“ poznańska wyjeżdża do Śremskiego Klubu Sportowego a „Maratom“ do „Sybobolji“ (Grodzisk).

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek nocą, przy księżycu,
wyszedł z karczmy ululany,
we łbie mu, jak w młynie huczy
i dziwne urządza tany.

Nagle potknął się o studnię,
a że dalej iść nie może,
więc układa się w korycie,
myśląc, że to jego łoże.

Kiedy rankiem słońce wstało,
jakiś chłopiec go zobaczył
i pomyślał sobie zaraz:
„ale to się chłop uraczył...“.

I aby pijaka — Froncka
przywrócić do przytomności,
wodę leje mu na głowę,
a Froncek ryczy ze złości...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.